

## Kajakowy weekend na 30 lat Klubu 1 - 5 czerwca 2011 \* Jezioro Głuszyńskie

W środę 1 czerwca w godzinach okołopołudniowych dwóch Marków z dwoma kajakami na dachu samochodu wyruszyło nad jezioro Głuszyńskie. Jezioro o pow. 6,09 ha położone jest pomiędzy Piotrkowem a Izbicą Kujawską. Długość jeziora 9,9 km, a głębia według legend do 80 m (faktycznie 36,5 m). Wysokość lustra wody 79,5 m n.p.m. Brzegi jeziora są prawie bezleśne i jedynie w płd. części koło wsi Stawiska brzeg styka się z borem sosnowym. Uroku jezioru dodają wysokie brzegi porośnięte drzewami, a malowniczości urozmaica linia brzegowa z zatoczkami i cyplami. Jezioro jest objęte strefą ochrony akustycznej oraz strefą chronionego krajobrazu "Jezioro Głuszyńskie" od 16 czerwca 1983 roku. Prawie na środku jeziora usytuowana jest wyspa dzieląca optycznie jezioro na trzy części. W północnej części w Stefanowie znajduje się gospodarstwo agroturystyczne „Pod Bocianim Gniazdem” państwa Małgorzaty i Bogdana Kowalskich. Zabudowania gospodarstwa położone są 150 m od jeziora, a nad samą wodą na wysokim brzegu usytuowane jest 7 domków - 6 z nich zarezerwowaliśmy dla naszej grupy na sobotę i niedzielę 4 i 5 czerwca 2011 r. Dwaj Markowie dotarli na miejsce około 15<sup>00</sup>. Po zajęciu domku „Okor” i szybkim obiedzie wybrali się na krótki spacer kajakowy po jeziorze. Dopłynęli do wyspy, opłynęli ją i wrócili z powrotem. Resztę wieczoru spędzili wspominając wspólne wyprawy kajakowe.

Rano 2 czerwca po śniadaniu wypłynęli na południe do Wymysłowa. Marek W. płynął w jedyńce, a Marek Ch. w dwuosobowym. Po spacerze po wsi pełnej zabudowy lotniskowej wrócili do wyspy. Tam skręcili w prawo i popłynęli do wsi Orle. Nad wsią dominuje drewniany kościół pw. św. Doroty z XVII w. Trudno go wypatrzeć z jeziora, bo skrywają go drzewa. Obaj Markowie byli zachwyceni ciszą, pięknymi widokami, a w dodatku dopisywała pogoda - słońce i delikatny wietrzyk. Wyszli na brzeg (miejsce przygotowane do wodowania) i obejrzelili kościół. Z Orla wrócili na obiad „Pod Bocianie Gniazdo”. Sprawdzili czas płynięcia - 1,5 godziny przy fali na jeziorze. Po obiedzie i wycieczce wybrali się w północną część jeziora. Zatoki, cyple, a w końcowym etapie podmokły ols i trzciny, przez które przedarli się do najdalszego akwenu jeziora. Pogoda była piękna, a tafla wody spokojna. Wracając podziwiali zachód słońca. Idąc spać postanowili wstać wcześniej, aby zobaczyć wschód słońca.

Jest piątek 3 czerwca godzina 3<sup>30</sup>. Dzwoni budzik. Marek W. wstaje i udaje mu się zaobserwować wschód słońca. Markowi Ch. się nie udało. Wrócili do łóżek i dospali do 8<sup>00</sup>. Zjedli śniadanie i około 9<sup>00</sup> zjawili się pierwsi uczestnicy Wandzia i Adam. Na rano wprowadzili się do tego samego domku i wypłynęli na spacer po jeziorze. Markowie zajęli się sprawami organizacyjnymi, przygotowaniem ogniska na jutro, grilla, podnieśli 2 kajaki gospodarza. Po południu Wandzia i Adam są już w swoim domku. Około 18<sup>00</sup> dociera pięciosobowa grupa Zeni, którą ulokowano w domku „Karp”. Około 19<sup>00</sup> przyjeżdża Tomek z resztą kajaków, żoną Marka Jadzią i swoją siostrą Ulą. Z pomocą pozostałych Markowie uzupełnili pościel w domkach. Po wspólnej kolacji Tomek odjechał do Konina, a reszta w 2 kajakach (Marek z Jadzią, Marek z Ulą) wyruszyła na wieczorny spacer. Wrócili zadowoleni z mocnym postanowieniem popłynięcia o 5<sup>00</sup> rano do zatoki, z której wypływa Zgłowiączka, rzeka uchodząca do Wisły we Włocławku koło katedry.

Sobota 4 czerwca 4<sup>30</sup> dzwoni budzik. Wstają Markowie i Ula i przygotowują się do wypłynięcia, Jadzia dosypia. Wypływają w dwa kajaki. Tafla jeziora jest gładka jak lustro. Jest piękna, słoneczna pogoda, choć rano jest rześki. Mijają wyspę i kierują się w lewą część jeziora. Króluje cisza, spokój i słońce ... jest pięknie. Docierają do zatoki, z której wypływa Zgłowiączka. Rzeczkę przegradza specjalny stopień. Pod pobliskim mostem następna przenoska. Oglądamy rzeczkę z brzegu i z mostu. Nie decydujemy się na przenoski. Marek W. znalazł piękną gąbkę słodkowodną. Wrócili „Pod Bocianie Gniazdo” około godziny 8<sup>00</sup>. Po śniadaniu pojechali autem do Piotrkowa Kujawskiego po zakupy (woda mineralna, ogórek kwaszony, herbata, kawa). Wrócili koło południa. Przyjechał Krzyż z chlebem i ciastami. Potem Andrzej przywiózł bigos, a Leszek przerobił pod świnia. Przybyła reszta uczestników, łącznie 37 osób. Po powitaniach następowal przydział domków. Niektórzy wybrali się na kajaki, a grupa Władka z domku "Lin" pojechała rowerowo na pole bitwy pod Płowcami.

Około 18<sup>00</sup> wszyscy siedli przy suto zastawionych stołach, na których królował wiejski chleb z Liśca od pani Izydor, smalec, ogórki, na grillu karkówki, kielbaski i kaszanka. Jako duchowa stawa piękny widok na jezioro i chylące się ku zachodowi słońce. Leszek Łyjak został wyróżniony albumem „Madonny polskie”, gdyż wczoraj były jego imieniny. Krzyż Łyjak przywiózł butelkę „Юбилейной”, którą prezes Marek Chlebicki wznosił toast. Posileni i zadowoleni, pijąc kawę / herbatę, przygryzając słodkości z Markusa śpiewaliśmy piosenki pod dyktando Wandy i wspominaliśmy mijające 30 lat, które spędziliśmy razem - jakże to piękna rocznica ... „dzień powoli gaś ...”, „księżyc na niebo wychodzi ...”, „wiara rozśpiewana siada dookoła złotego ogniska ...” - tak było do późnych godzin nocnych. Po północy Władek rozkroił ananasa jako wróżbę przyszłych egzotycznych wypraw.

Po godzinie 4<sup>00</sup> rano wstało słońce i 15 osób. Po 5<sup>00</sup> wszystkie 13 miejsc w 8 kajakach były zajęte i prezes rozpoczął rejs w północną część jeziora, czwartkowym śladem dwóch Marków. Na ostatnim akwenu miało miejsce spotkanie z żerującymi łabędziami. Furorę jako tło do fotografii robiło pole czerwonych maków. „Pod Bocianim Gniazdem” wylądowali koło 8<sup>00</sup> i po niedługich przygotowaniach zasiedli do śniadania na trawie. Na stołach oprócz wiejskiego chleba pojawiły się wędzone szynki, schaby i polędwica, przyrządzone przez pana Wiesława z Kawnic. Do herbaty podano uratowane przed mrówkami słodkości z „Markusa”.

Po sutym śniadaniu część uczestników udała się pieszo do miejscowej kaplicy na mszę, inni postanowili odpocząć. Grupa Władka popedałowała do Samowej, aby obejrzeć grobowce kujawskie. Po powrocie jako niezatapialni weszli dla ochłody z rowerami do wody. 9 osób wsiadło w kajaki i popłynęło do Orla na mszę. Kajaki zostały na brzegu, do kościoła zabrali tylko wiosła. W kamizelkach stanęli w kościele i wywołali poruszenie wśród parafian. Grupa została zauważona przez proboszcza. Po mszy świętej proboszcz Tadeusz Szczepaniak skropił wodą święconą i pobłogosławił przyciągniętą na wózek kajak Ryśka, wiosła i kajakarzy. Wrócili w upalnym słońcu, chłodzeni nieznanymi podmuchami wiatru. Około 13<sup>00</sup> byli na miejscu. W tym czasie inni również skorzystali z kajakowych wycieczek. Około 17<sup>30</sup> wszyscy definitywnie wyruszyli w powrotną drogę do Konina.

Tekst: Marek Chlebicki Zdjęcia: Marek Chlebicki, Władek Wojtulewicz, Wanda i Michał Gruszczyński



Marek na Zgłowiączce



Rowerzyści pod Płowcami



Śniadanie na trawie



Orle



Niezatapialni



Chyba już czas wracać do domu ...